PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 1.
WARSZAWA
SOBOTA
Dnia 27 grudnia 8 (stycznia)
1859 roku

Rok 4ty.

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

ODPOWIEDŹ

NA ARTYKUŁ POD TYTUŁEM: KONIE WYŚCIGOWE.

Przegląd polemiki pp. Eberharda, Ostaszewskiego i Kołaczkowskiego umieszczony przez p. Stanisława Lippoman w Przeglądzie rolniczym w Nre. 24 i 30 z dnia 3 (15) czerwca i 18 (30) lipca 1857 r.

—

Powróciwszy po kilko-miesięcznéj podróży w celu kupna koni dla stada Rządowego, do stada Króla Würtenberskiego w bliskości Sztuttgardu i do Anglji odbytéj 28 stycznia r. b. do Janowa, dnia 25 kwietnia powyżéj wymieniony artykuł przypadkowo w ręce mi się dostał. i to jest powodem, że tak późno na takowy odpowiadam.

Na wstępie wymienionego artykułu powiada p. Lippoman „Upowszechniające się u nas zamiłowanie chowu koni było powodem zwrócenia ogólnéj uwagi na dzieło p. Eberharda roku Warszawie wydane pod tytułem: O chowie i ulepszeniu poglądem na chów koni w Anglji. Pomyślna przyszłość ależy od pewnych wyrozumowanych i opartych na doświadczeniu zasad. Należy je przyjmować i w praktyczne zaa stosowanie wprowadzać, unikając mylnych, lub z uprzedzeni wynikłych teoryi.

Po takim wstępie należałoby się spodziewać że p. Lippoman powyżéj wymienione pewne, wyrozumowane i na doświadczeniu oparte zasady o chowie koni, jeżeli nie po szczególe, to przynajmniéj w ogółowym zarysie w swoim artykule nam przedstawi. O ile zaś temu oczekiwaniu zadosyć uczynił, w dalszym ciągu niniéjszych odpowiedzi okaże się. Daléj przytacza p. Lippoman:

„Pan Eberhart obok swoich doktryn, umieścił polemikę o nie z pp. Ostaszewskim i Kołaczkowskim. Zręczność, z którą rzec można chwytał słabą stronę, a nawet aż do wyrazów swych przeciwników, tak mu zjednała Redakcję Roczników krajowego gospodarstwa, iż ta spodziewa się, że sam p. Ostaszewski przyzna swojemu przeciwnikowi zwycięztwo.“

„Po pilnem przéjrzeniu całéj treści dzieła p. Eberharda, widocznem jest jego usiłowanie, udowodnienia iż najlepsza i najdzielniejsza jest rassa koni angielskich pełnéj krwi (Vollblut), że tą rassą ulepszać powinniśmy nasze konie. Co do rass koni arabskich, o nią pp. Ostaszewski i Kołaczkowski spór wiodąc, wiele do powiedzenia zoztawili, a p. Eberhard sprzeczne z sobą samym

niejednokrotnie dał zdanie.“

Poniżéj okaże się o ile nam p. Lippoman więcéj od pp. Ostaszewskiego i Kołaczkowskiego w tym przedmiocie powiedział, oraz o ile zarzucone nam w piśmie naszym przez p. Lippoman sprzeczne zdania uzasadnione są. Daléj czytamy: „sprzeczność ta zanadto jest widoczną, aby ujść mogła przed uwagą czytającego. I tak np. p. Eberhard przyznaje, że konie wschodnie chociaż małego wzrostu pod wierzch tylko używane odpowiadają zupełnie temu celowi.“ (str. 27)

Na zacytowanéj przez p. Lippoman str 27 powiedzianem jest: Wszystkie narody wschodnie używają konia tylko pod wierzch, a tem samem niepotrzebują koni roslych, i rassa koni jakie posiadają odpowiada zupełnie temu celowi.

Pod tym wyrazem: narody wschodnie nietylko ja, lecz zdaje mi się każden zrozumie; Araba, Turka, Persa, Turkomana, Czerkiesa i t. d. Dla tych więc narodów powiedziałem, że rassa koni jakie posiadają odpowiada zupełnie celowi pod wierzch. My zaś cywilizowani Européjczycy do tych narodów nieliczemy się i liczyć niemożemy, i innych koni potrzebujemy. Niewidzę więc w tem żadnéj sprzeczności.

Następnie powiedziano jest: „p. Eberhard opisując jednego z koni przysłanych w podarunku przez Imana Muszkat królowi Angielskiemu Wilhelmowi IV wychwala regularność mechanizmu i t. d. równie zwięzłość, tak że pomiędzy kłębem i biodrami zaledwo znalazło się miejsce na siodło, co stanowi siłę, łatwość w osadzeniu i zwrotność (str. 28). Ogier ten pomiędzy wszystkiemi jakie widziałem był najlepszy, a późniéj okaże się jednak, że jako produktor nieodpowiedział oczekiwaniom.“

Jakaż w tym można upatrzyć sprzeczność w zdaniu: że dobremu Arabskiemu koniowi jakim powyżéj przezemnie opisanym był, sprawiedliwość oddaje że dobrym był? Po tym samym jednak ogierze, którego tak korzystnie opisałem, a który nabyty został do stada króla Würtenbergskiego w bliskości Sztuttgardu pokazywał mi Baron Taubenheim Koniuszy Dworu Króla Würtembergskiego w r. 1857 potomki tak brzydkie, i z taką złą budową ciała że nikomu innemu niebyłbym wierzył, ażeby te po tym ogierze mogły pochodzić, i nawet to Baronowi Taubenheim oświadczyłem. Lecz zapewnił mnie słowem honoru, że po nim pochodzą. To dowodzi że po ogierze na pozór bardzo pięknym, a nawet dobrze zbudowanym produkcja zupełnie inna być może.

Daléj upewnia że najlepsze konie znajdujemy u wszystkich narodów wschodnich bez wyjątku str. 56.

Na stron. 55 nie zaś na zacytowanéj 56 powiedzianem jest: Przejdźmy kraje gdzie najlepsze znajdują się konie, a przekonamy się że tam; gdzie każdy co tylko do tego ma sposobność konno jeździ. I tak, najlepsze konie znajdujemy u wszystkich narodów wschodnich bez wyjątku; pomiędzy krajami Européjskiemi Anglja pierwsze pod tym względem zajmuje miéjsce i. t. d.

Cóż w tem można znaleść sprzecznego przyznając narodom wschodnim że dobre mają konie (rozumi się samo z siebie) w stosunku swoich potrzeb klimatu, sposobu ich utrzymania, żywienia i użycia. Oddając zaś pierwszeństwo Angielskim, niewidzę w tem bynajmniéj nic sprzecznego. Przekładając konia arabskiego nad Angielskiego byłoby to oniemal to samo; jak gdybym w miéjsce naszych dróg bitych i kolei żelaznych życzył: ażebyśmy mieli piaszczystą pustynię arabską, która dla Araba może być dobrą, dla nas lepsze drogi bite i koleje żelazne. Daléj czytamy:

„A nakoniec oddaje pochwały doktora Wolfa ogierowi muzułmańskiemu, którego ruch, stęp, w kłusie i galopie, względem dzielności w użyciu prawie nic do życzenia niepozostawia. (Stron: 70)

To wszystko dowodzi jedynie: że bezstronnym jestem sędzią tak angielskiego jak równie i wschodniego konia. Chwalę wschodniego konia jeżeli jest dobrym.

Jakżebym mógł bezwzględnie ganić konie wschodnie kiedy angielskie pełnéj krwi po nich pochodzą. Niepotrzeba zaś zapominać że Anglicy pomiędzy wielką liczbą tylko trzy zupełnie dobre i odpowiednie znaleźli.

Na stron. 72 mojego pisma powiedzianem jest. Proponując zaprowadzenie koni angielskich pełnéj krwi, bynajmniéj nie jest moim zamiarem ujmować koniom oryentalnym zalet jakie niezaprzeczenie posiadają i. t. d. na stron. 73. Kto nieznajduje się w możności obfitego karmienia i zupełnie dobrego utrzymania koni tem samem znacznego wzrostu wymagać niemoże, dla tego konie oryentalne na pierwszeństwo zasługują. Z tego przekonać się można że i arabskiego konia w stosunku wartości oceniłem. Przez wymówienie zaś i zacytowanie jednego słowa jak to p. Lippoman czyni, łatwo wprawdzie nieuważnie czytających wbłąd wprowadzić, kto zaś przedmiot z uwagą czyta i nad nim zastanowia się, nietylko że sprzeczności w tem nieupatrzy, lecz zupełną bezstronność w ocenieniu angielskiego i wschodniego konia znajdzie.

W roku 1857 gdy zwiedzałem stado prywatne Króla Würtembergskiego w bliskości Sztutgardu, Koniuszy Dworu Baron von Taubenheim pomiędzy innemi powiedział mi: że z wszystkich do tego stada sprowadzonych arabskich ogierów jeden tylko Bajradar w części stosunkowo do liczby pokrywanych z nim klaczy najlepsze potomstwo wydał. Pod względem zaś wzrostu wiele do życzenia pozostawało. Z tego okazuje się jaka to wielka jest różnica pomiędzy ludźmi którzy fach swój znają i prawdę mówią, a pomiędzy temi co na oślep przyjmują i chwalą to co drudzy mówią i chwalą; u których każden arab cudownym jest stworzeniem, a sami w całem swojem życiu ani dobrego arabskiego ani angielskiego konia niewidzieli, a tym więcéj na nim nie jeździli.

Daléj przytacza p. Lippoman:

a) Że na stron; 27. mego dzieła powiedziałem że konie arabskie z przyczyny niedostatecznego karmienia nigdy wydoskonalone być niemogą:

b) Na stron; 122. że chód arabskiego konia jest kołyszący się, i że wschodnie konie nieposiadając silnego i odpowiedniej długości grzbietu, czyli kolumny pacierzowéj, ani dobrego stępa ani dobrego kłusa niechodzą.

c.) Na stron: 128 Zdatne tylko wyraźniéj mówiąc

nia na spacer dla starca lub panicza w kurs galop, a n

daje p. Lippomsn:

„Nieobeznany z przedmiotem, czytając tak przeczące sobie twierdzenia gdyby chciał nawet, niemógłby uwierzyć na słowo mistrza, że konie wschodnie są najlepsze, i też same najgorsze. Niemając własnego zdania najnaturalniéj niczego by się nienauczył.“

Że wymienione trzy punkta nic przeczącego w sobie niezawierają o tem następujące krótkie objaśnienie przekona:

ad, a) Każden racyonalnie wykształcony, a zarazem praktyczny gospodarz wie bardzo dobrze z doświadczenia: że przy niedostatecznym pokarmie żadne zwierzę domowe, a tym więcéj koń doskonale wykształcić się niemoże. Przypatrzmy się tylko w naszym kraju na wychów zwierząt domowych (wyjątki mogą się znaleść ale są rzadkie) a przekonamy się: że konie, bydło rogate, owce, trzoda chlewna w ogólności, małego są wzrostu i szczupłéj budowy ciała. a nie z innéj przyczyny jak z téj: że od młodości niedostatecznie są żywione.

ad b) Kto ma pretensię że jest znawcą koni, a różnicy ruchu arabskiego i angielskiego konia niezna z doświadczenia, temu niepozostaje jak tylko, jeżeli do tego ma sposobność, często i dobrze przypatrywać się koniom wschodnim w ruchu, np. arabskim, tureckim, perskim i. t. d. i porównać ruch tychże z koniem angielskim. Jeżdżąc zaś wiele na jednych i drugich, wówczas dopiero będzie miał dokładne wyobrażenie o téj różnicy, i znajdzie że ruch u jednych i u drugich taki jest jak go opisałem, to jest: koni wschodnich w ogólności po większéj części chód jest kołyszący się i chwiejący, drypczący regularny; angielskiego zaś, wolny i pewny, przyjemny, jak gdyby pływający.

Czyli i na wielu arabskich i angielskich koniach p. Lippoman jeździł, tego wiedzieć niemogę. Mojego zaś w tym względzie nabytego doświadczenia i przekonania ani odmienić niemogę, ani też w innych słowach określić nieznajduję się w możności.

ad, c) Jeżeli zaś arabskie konie tak wygodne są w jeżdżeniu. Pytam się, dla czego (wyłączając jedynie Króla Würtembergskiego który w koniach arabskich ma upodobanie): wszyscy Panujący Xiążeta, magnaci, wojskowi wyższego rzędu i stopnia którym środki na to pozwalają we wszystkich krajach jeżdżą na oryginalnych angielskich koniach, lub też po tychże wychowanych jak równie i do swoich ekwipażów po większéj części angielskich koni używają.

W stajni Cesarskiéj w Petersburgu znajduje się obecnie około 200 sztuk koni angielskich pełnéj krwi nieliczące w to koni angielskich trzy czwartéj i połowéj krwi. W stajni Cesarza Francuskiego prawie same tylko angielskie konie znajdują się.

W stajni Cesarza Austryackiego pomimo stad nadwornych większa liczba koni szczególniéj wierzchowych są angielskie. W stajni Króla Pruskiego podobnież wiele jest angielskich koni. Wszyscy majętni po wielkich miastach posiadając do tego środki pod wierzch i do zaprzęgu angielskich używają koni.

Zbyt więc śmiałem byłoby zdaniem: gdyby kto chciał utrzymywać, że wszyscy wymienieni jedynie tylko z przesądu i uprzedzenia angielskich koni używają i drogą ich płacą, a tem semem koniach zupełnie się nie znają.

Dla ego do wszystkich stad rządowych w całéj Europie i do znaczniéjszych prywatnych, prawie corocznie konie angielskie do chowu sprowadzają, które same i ich potomstwo w oczach p. Lippoman tak małą wartość mają?

ad c) Po wyliczeniu że w Europejskich krajach w ogólności wszyscy którym środki na to zezwalają angielskich koni pod wierzch i do ekwipażów swoich używają, o czem naocznie przekonać się miałem sposobność, powyżéj powiedziane na doświadczeniu oparte bez wachania się mogłem napisać.

Po przytoczeniu mojego opisu angielskiego konia pełnéj krwi i że wyścigi jako jedyny siłomierz konia uznaję i radzę, ażebyśmy pod względem wyścigów i chowu koni, Anglję naśladowali powiada p. Lippoman.

„Zamierzywszy mówić jedynie o koniach wierzchowych, pomijam różnostronność przymiotów przyznawanych koniom angielskim pełnéj krwi.“ Z tego jednego wstępu można przekonać się że konie angielskie w ogólności, a konie pełnéj krwi w szczególe dla p. Lippoman są przedmiotem zupełnie obcym: a to z następującego okazuje się: p. Lippoman występując przeciw mojemu systemowi w którym konie angielskie pełnéj krwi (rozumie się samo z siebie) dobre, w połączeniu z gonitwami jako wzór godny do naśladowania w chowie koni zalecam, pomija zaś czyli wypuszcza teraz, konie angielskie pełnéj krwi zupełnie z swojéj rozprawy i zamierza mówić jedynie o koniach wierzchowych, a tem samem opuszcza zupełnie stanowisko zajęte jako wychowywacz koni i występuje niejako niby tylko jako znawca i sędzia w sztuce beréjterskiéj. Tym więc sposobem o chowie a tym mniéj o jakim bądź systemie chowu koni, już ani mowy być nie może. Znałem i znam bardzo wielu beréjterów pomiędzy niemi i dobrych, lecz nie zdarzyło mi się pomiędzy niemi znaleść jednego, któryby dokładnie obeznany był z chowem koni. Najwięcéj prawdziwych znawców i praktycznych wychowywaczy koni, tylko w Anglji znaleść można. Dobry koń angielski pełnéj krwi dla każdego kto go użyć umie i potrafi pod wierzch i do polowania, a nawet i do zaprzęgu najlepszym, najzdatniéjszym, najpewniéjszym, i najwytrwalszym jest, i do tego wszystkiego nietylko w Anglji ale i na kontynencie używają go. Że to jest fakt który żadnéj wątpliwości nieulega dowodzi to, że we wszystkich stajniach Panujących które powyżéj wymieniłem, i wielu innych jeszcze które kilkakrotnie zwiedzałem, konie pełnéj krwi do powyższych usług znajdują się. Że zaś liczba koni pełnéj krwi nie jest tak wielka ażeby do wszystkich tych potrzeb i usług wystarczyć mogły, używają się do tychże samych usług konie angielskie połowéj i trzyczwartéj krwi, które ze strony ojca a czasem matki zawsze po koniach pełnéj krwi pochodzą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

SPROSTOWANIE POMYŁKI

w recenzji dzieła

OWCZARSTWO POPULARNE.

W Nrze. 45 Gazety Rolniczéj zamieścił jak się zdaje korrespondent téjże Gazety artykuł *Przegląd polskiéj literatury rolniczéj.* Mówiąc o dziele niedawno przezemnie wydanem *Owczarstwo popularnie wyłożone*, tak się wyraził:

Treść jest bogata, sposób opisu prawdziwie popularny i dziwić się nawet nam należy, że p. Kurowski *gospodarując* jak to mówią *całe życie na bruku*, tak popularne rzeczy pisać może, że wszakże słuszniéj pewnie mnie dziwić się należy, że korrespondent śmiał taką pomyłkę co do gospodarowania mego przez całe życie na bruku, publicznie wyrzec. Jednakże przypisując go niewiadomości, niepominąłbym go zupełnie, gdyby nie był w tak wielkiéj sprzeczności z tem co w przedmowie do 1go wydania dzieła: „O urządzeniu gospodarstwa w r. 1826 co do méj praktyki powiedziałem, a powtórzyłem w przedmowie do Owczarstwa“ gdzie oddając szluszną pochwałę dziełu niemieckiemu p. Oeckel napisałem:

.......Lecz proste tłumaczenie dzieła p. Oeckel niodpowiadałoby wcale celowi mojemu, wychodząc z téj zasady: iż każda nauka stósować się winna do stopnia umysłowego rozwinienia tych dla ktorych szczególniéj ma służyć, dla tego, o tyle je zmieniłem, a raczéj zupełnie przerobiłem, o ile mi się zdawało być potrzebnem do osiągnienia zamiaru. Uzupełniłem je zaś w części własnemi w ciągu kilkadziesiąt letniéj praktyki osiągnionemi doświadczeniami, w części doświadczeniami i potwierdzeniami znakomitych gospodarzy i weterynarzy.“ Niech to służy także za odpowiedź na bardzo dowcipne rozwiązanie popularnego sposobu pisania za pomocą kompilacji dzieł niemieckich!! Nad którem rozwiązaniem Sz. autor korrespondencji daremnie sobie głowę suszył, kiedy wyraźnie powiedziałem: że za główną podstawę Owczarstwa popularnego, wziąłem dzieło niemieckie p. Oeckiel.

Aby więc przekonać autora Przeglądu o pomyłce w wspomnionem twierdzeniu, zmuszonym się widzę zamieścić tu w tłumaczeniu świadectwo, jakie Królewsko-Pruska regencja Poznańska, raczyła mi udzielić po ukończeniu kilkonastoletniéj dzierżawy dóbr rządowych, a którego oryginał każdego czasu autorowi Przeglądu. lub gdzie wypadnie okazać obowiązuje się. Swiadectwo to, brzmi jak następnje:

„Na żądanie zaświadczamy że p. Nep. Kurowski, dzierżawiąc od r. 1812 do r. 1824 *klucz Starołęcki* złożony z *Wielkiéj i Małéj Starołęki, Minikowa, Garaszewa, Czapui*, w najwyższym stopniu przez poprzednich dzierżawców wyniszczony, doprowadził w nim gospodarstwo (po zaprowadzeniu płodozmiennego rolnictwa) do wysokiéj kultury, i okazał się jako myślący i wysoko ukształcony praktyczny gospodarz. W nagrodę czego, po oddaniu na czynsz włościanom całego klucza Starołęckiego, otrzymał na wyraźny rozkaz Najjaśniéjszego Monarchy w wieczystą dzierżawę z wolnéj ręki folwark Pławce, który póżniéj z wiedzą Rządu p. Maciejowskiemu (swemu Szwagrowi) odstąpił.—Poznań d. 1 kwietnia 1828 r. — Król. Prus. Regencja Poznańska

Poprzednią i póżniéjszą praktyką moją w *Wilkonie* pod *Lesznem.* i w *Chałowach* pod *Kościanem* w Księstwie Poznańskiem pomijam. Wszakże byłoby z wielką korzyścią dla rolnictwa naszego, gdyby każdy wydający dzieła o rolnictwie podobne świadectwo był w stanie złożyć.

Jan Nepom. Kurowski

Cesars. Woln. ekon. Tow. Petersbur. i wielu innych członek.

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Z nad Wisły z Krakowskiego.

Kto z Bogiem to Bóg z nim, powiada stara przypowieść, otóż i ja pierwszą korrespondencją zaczynam od podziękowania Bogu że nam dozwolił doczekać w zdrowiu nowego tego roku, i poczciwem słowem powitać Was bracia moi zacni Ziomkowie; i choć myślą przytulić Was do serca. Że zaś z zaczętym świeżo nowym rokiem wypada wam coś powiedzieć, przyjmijcież więc od starego serdeczne życzenia, zdrowia, wszelkich pomyślności i . . . . . pieniędzy jeżelić tak gwałtem ich pragniecie, bo o ile to zapamiętam i słyszałem od starych ludzi, złoto to rzecz djabelska, wabik na ludzkie dusze, na dzwięk czerwonych czątych, ze śmiechem, piosnką wustach a kielichem wręku, idących w piekielne otchłanie na wieczną służbę u belzebuba. Takich jednak pieniędzy wam nie życzę, choć zostawiwszy sumienie na boku, można się niemi i dziś nie jednemu obłykać, ale wam życzę pieniędzy które daje praca, rządność, oszczędność, ład domowy i rozum oparty na wykształceniu skierowanem do zawodu naszego gospodarskiego. Więc ci Gospodarzu życzę, abyś nie idąc za przykładem pana Mateusza z Wolnych Żartów, pisma choć przez Bocianów Polskich wydawanego, ale niezmiernie poczciwego i kochanego, nie liczył w domu każdéj grudki soli, najmniejszéj makułki mąki, lub ziarnka kaszy, bo to i paskudztwo i niemczyzną cuchnie; ale ci życzę abyś wypędziwszy z niego nowożytny zbytek, owych fagasów z galonami blachami herbowemi u kołnierzy, a z dziurami u butów, z bułą w gębie, a czczym żołądkiem; owe fioki i kokij kobiece, co nie warte z pajęczyny, a czystem obrączkowem każą się płacić złotem, owe zamorskie trunki co to w nich dużo szumu i puku, a kieszeń po nich pustkami dzwoni i woła: kuku! owe wreszcie landary, karety angielskie habety, co jak potyrkają to nawet pies nie ma co na nich ogryść owe zjazdy: bachandryjne, sute bale, wysadzanie się na pana słowem wszystko, co ani naszéj przeszłości, ani obecności, ani naszéj kieszeni nieprzystoi, a zabrał się szczerze do pracy, do starunku, do opieki nad ludem, obórką, stajenką, do rachunku z krédką i główką, a znajdą się i pieniądze i spokojność i będziesz prawdziwym panem, gdy dziś choć ci *jaśniéj*, to chyba szydestwa, aby się lepiéj przyjrzyć twojéj biedzie.

Tobie zaś pani gospodyni życzę, abyś była całego domu prawdziwą koroną, ale broń Boże cierniową: vieswarliwą, niepiskliwą, niekrzykliwą, co chuczy po wszystkich kątach i zaułkach domowych, jak bąba rokoszująca po bruku, albo wiecznie stęka i kwęka, jak nieprzymierzając indyka która zawsze lamendzi i bieduje. Ale ty zasie umieściwszy Boga w sercu, kluczyki załóż za pas, grubsze obuwie na nóżki, i dreptaj to do chlewków, do ogrodu, do kurników, do kuchni; tu popraw, tam naucz, tu pochwal, tam napomnij delikatnie, tu się uśmiechuij, tam znów gdzie warto skrzyw buzię jak na męża gdy cięty od sąsiada lub z miasteczka wraca do domu. Słowem bądź opatrznością i duszą domu, ale zarazem i sędzią jego sprawiedliwym choć surowym: a przedewszystkiem unikaj zbytku w stroju, owych przesad krynolinowych co i głupie i monstrualne, owego sadzenia się, na makaty i adamaszki gdy w szkatule pustki, wiedz bowiem że wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi, a biedy domowéj nawet perłami i brylantami w zausznicach i łańcuchach, przed ludzkiem okiem nie zasłonisz; szydło zawsze choć w worku koniec pokaże, a bieda to strasznie szpilkowatéj na tury, nie zasłonisz jéj niczem przed ciekawością ludzką. Według więc stawu niech będzie grobla, a lepsze i piękniéjsze skromne płócienko zapłacone w sklepie gdy się nikomu nic nie należy, niż jedwabie i ciężkie materje na kredyt wzięte, kiedy egzekutnik za podatki siedzi na karku, Towarzystwo dusi administracją, ludzie piszczą i upominają się, a komornik traduje i plądruje. Ludzie nie dzieci, powierzchownością ich pańską nie oszukasz, a choć w oczy skłonią się przed twą wielmożnością, za oczy rozśmieją się, obmówią i wyszydzą, żebyś spalił się od wstydu gdybyś choć połowę tego usłyszał co ludzie wydziwiają na owych podobnych do aktora, występującego w roli królewskiéj: na scenie majestat i korona, a w domu łzy i nędza, i u wszystkiego co żyje żebra byś porachował.

Jeżeli zaś oboje macie dziatki, wpajajcie w nie od dziecka przekonanie że każda praca jest zacną, i jako taka uszlachetnia człowieka, że tylko próżniactwo jest grzechem a nawet hańbą człowieka, bo nikt nie ma prawa być pasożytem i ciężarem społeczeństwa: próżniak zas jest i jednym i drugiem, choćby chodził w sajecie a tysiące rąk poruszały się na jego rozkaz. Przytem w dziatwę swą wpajajcie że mienie wasze to nie ich, że może być stracone wolą i odpustem Bożym, a nauka jakiéj pracy, pozostanie na wieki i da zawsze chléb i utrzymanie. Niech synowie wasi wedle usposobienia nauczą się być gospodarzami, artystami, kupcami, rzemieślnikami, byle nie paniczami paplącemi koszałki opałki po francuzku łamiącemi karki na wyścigach, szlifującemi bruki Warszawy lub Paryża, a potem polującemi na posagi panieńskie. Córy zaś Wasze wychowujcie na dobre i rządne żony i gosposie, talentów w nich nie gaście, bo i te czasem chléb dać mogą, ale nie róbcie jak to dotąd się dzieje, jedynym celem ich edukacji. Paluszki niech mają naszyte, główkę zajętą ogniskiem domowem, nóżki spracowane zabiegami około gospodarstwa a w ten czas choć biedak się zdarzy, dać mu dziewczę w Imię Boże, pobłogosławić, bo mając rozum i chęć do pracy, to taka żona z grosza dwa zrobi, i wniesie w dom mężowski szczęście i wesele.

Otóż tego wam życzę zacni bracia Ziemianie, co gdy wykonacie, pieniądz cudzoziemski nie wykupi naszych wiosek bo dostatek wejdzie pod nasze strzechy, i kraj cały wzrośnie w zamożność a nawet bogactwo.

Stary Weredyk.

PRZEGLĄD PISM ROLNICZYCH PERJODYCZNYCH.

Roczniki gospodarstwa krajowego Tom XXXIII poszyt 6. Zeszyt ten rozpoczyna sprawozdanie Komitetu Towarzystwa rolniczego o rozdaniu nagród przez toż Towarzystwo w r. 1858 przyznanych. Po przedstępnych uwagach poświęconych wykazaniu ważności ustanowionych nagród i czynności w tym razie Komitetu, sprawozdawca przechodzi do rapportów korrespondentów i powiada, że chociaż doniesienia te są w ogóle krótkie i suche a przecież interesują prawdziwie. Krótkość zaś ta i suchość nie zadziwią nikogo, gdyż pochodzą częścią z delikatnego uczucia osób najczynniéjszych, i z tego zapewne szacunku godnego mniemania, że kiedy się wszystko poczciwie i użytecznie zrobiło mniéjsza o to jak jest opisane.

Rozdanie nagród głównie odbyło się w pierwszéj połowie września, Święto Matki Boskiéj Siewnéj (d. 8 września) było dniem przez najznaczniéjszą stosunkowo liczbę tych aktów uroczystych uświetnionym. Solenne nabożeństwo rozpoczynało je, a kazanie duchownego oznajmiało pochodzenie i znaczenie nagród. Samo wręczenie następowało obok kościoła na smentarzu, za odpowiedniem przemówieniem korrespondenta okręgowego lub któregoz członków delegacyj; nagrodzeni odbierali listy pochwalne i patenta do medali, z rąk najstarszych wiekiem lub powagą obywateli albo duchownych. W niewielu tylko okręgach odbyło się wszystko w murach kościoła, w ogóle zaś tłumy były tak wielkie, miéjscami do 6 tysięcy dochodzące, że żadnaby ich u nas nie pomieściła świątynia. W niektórych miéjscowościach delegacja i lud udawały się przed plebanią lub dwór właściciela dla dopełnienia zapowiedzianego w kościele aktu. Upopularyzować i podnieść znaczenie Towarzystwa rolniczego przez opowiedzenie jego początku i dążeń szlachetnych, wykazać wysoką wartość pracy skromnéj i uczciwéj i związek jéj z największemi interesami społecznemi, zaufanie i przychylność ludności pracującéj ku panom i przełożonym, tych zaś nawzajem czynną nad włościaninem i sługą opiekę, jako konieczne warunki pomyślnego bytu wiéjskiego zalecić, przełożyć nieoszacowany pożytek domów ochrony, ważność wreszcie samych nagród, i obdzielenie onemi wszystkich okolic kraju dobrze uwydatnić; to były temata tak przez duchownych jak i świeckich mówców rozwijane.

„Podobna uroczystość jaka tu będzie miała miéjsce,“ powiada jeden z korrespondentów w przymówieniu swem po skończonem nabożeństwie, „odbywać się ma w ciągu tego miesiąca w 77 okręgach kraju naszego. Towarzystwo rolnicze chciało w osobach waszych uczcić poczciwą pracę w każdym zawodzie, chciało wy-

kryć wasze zasługi i podać do wiadomości całego kraju. Na dowód tego udziela wam list pochwalny lub medal, który powinniście przechować, i jako najpiękniejszy spadek dzieciom waszym przekazać. To jest dla was prawdziwy list szlachecki, bo świadectwo waszéj szlachetności."

W innem zaś miejscu duchowny mówca takie daje tłumaczenie Towarzystwa rolniczego.

Panowie wasi utworzyli między sobą Towarzystwo czyli *bractwo*, którego celem jest wspieranie rolnictwa i w parze chodzącego z niem dobrego bytu waszego. Odtąd więc nie ma być różnicy w téj wielkiéj pracy naszéj; my wszyscy zarówno wszelkich sił i staranności dołożyć musiemy: każdy z nas duchowny czy świecki, pan czy służący, każdy gospodarz ze swą rodziną i czeladką, słowem my wszyscy około téj ukochanéj ziemi współpracownicy, podajemy dziś sobie dłonie bratnie, w zgodzie i w miłości połączmy siły i prace, podążmy poprzeć tak piękne cele naszego Towarzystwa rolniczego. Niech każdy z nas czem kto może się składa: pracą, radą, doświadczeniem, wynalazkiem, spostrzeżeniem i t. d.

—W innem okręgu mówi Proboszcz do nagrodzonych.

—Wy kochani bracia, wy wybrańcy z całego powiatu, wy godni jesteście aby was uściskać, do serca przycisnąć, bo wy poznaliście stanowisko wasze na ziemi, wy zrozumieliście odwieczne sądy Opatrzności, że młodsi bracia biedniéjsi, starszym bogatszym służyć powinni, i aby umocnić ten węzeł łączący was z nimi, jako starszymi braćmi, staraliście się tego rodzeństwa dowodzić ciągłem do nich przywiązaniem. Gdzie tylko pokażecie te znaki dziś wam udzielone, wszędzie was przyjmą z otwartemi rękami i podadzą kawałek chleba....... I do was to bracia kochani zastosować można słowa Ewangielji: Słudzy wierni, ponieważ w małych rzeczach byliście wiernymi nad wielu was postawię. Wnijdźcie do wesela panów waszych. Na was zaś obywatele od dziś, wszystkich ludzi obrócone oczy zostały; świeccie im radą i przykładem: was pan Bóg wzniósł nie dla tego abyście swoich pożytków pilnowali, ale dla ludu, który wam pan Bóg powierzył, abyście mu sprawiedliwość, którą od pana Boga macie, spuszczali." „Cieszy się niepomału ojciec i matka" mówi inny kaznodzieja „kiedy zgoda pomiędzy dziećmi w domu ich kwitnie, kiedy młodsze chętnie ustępują i usługę niosą starszym i wszystkie wzajemnéj przestrzegają ściśle miłości. Słuchajcie bracia! świat to dom także, gdzie niebieskim Ojcem jest Bóg, a niebieską Matką Najświętsza Panienka, dziećmi zaś są ludzie......"

Przedewszystkiem wiedzcie że ziemia poczciwa nietylko tyle, jako zwyczajnie, ale daleko więcéj pożytku przynieść może, gdy się ją stosownie doprawi, kiedy narzędzia rolnicze zręczniéjsze i szykowniéjsze będą, a i dobytek także ulepszy się w razie jeżeli wychowanie da się mu umiejętne: tak, że gdzieindziéj, u innych narodów, to już i kłos pełniejszy i trawa łączna wyższa, koń, wół a krówka roślejsza i owieczka cieńszą ma wełnę, i pszczółka nie tak przepadzista, i stawek czystszy a rybek w nim mnóstwo, i na choroby bydełka leków uchronnych nie brak, na ludziach piękniéjsza sukmana, i strawę mają lepszą, i wygodniéjszą strzechę, a w kieszeni na wypadek zapasik. Tylko do tego gdzieindziéj ludzie śpiewający nie doszli: bo na to potrzeba pracy, bo na to potrzeba aby jeden drugiego uczył, a ten co mało umie żeby mędrszego słuchał; jeden drugiemu żeby sprawy nie psu, służący żeby byli wierni, poddani sumienni; panowie, co się sławnym u innych narodów gospodarstwom napatrzyli, żeby się naradzali społem, a wieśniacy żeby szli za panami niby starszymi braćmi, tak jak tego obowiązek jest święty i Bóg tego wymaga. Stworzył On tę ziemię, ziarno, zwierzęta, drzewo i żelazo, a do ludzi rzekł niby: dałem wam rozum, to przemyśliajcie, dałem mowę więc się radźcie, dałem wam ręce, więc pracujcie, a nad to wszystko dałem wam serce, więc Mnie i sami nawzajem siebie kochajcie...."

Wy zaś co te nagrody dzisiaj dostaniecie, pamiętajcie że się ztąd pysznić nie godzi, broń Boże, bo pycha grzech ciężki. Nie mówcie do nikogo, mnie dali nagrodę, a tobie nie, ale tak drugim powiadajcie, co mnie spotkało dostanie się i tobie, ale bądź pracowity, poczciwy i sumienny."

Nagrodzeni dostępowali niekiedy zaszczytu uściśnienia ręki mówcy lub wręczającego nagrody. W kilku miejscach zaproszono tych ubogich synów gminu do jednego z panami stołu, gdzie najpoważniéjsze osoby wznosiły toast za ich zdrowie. Okazane poszanowanie dla nagród, nie mało się przyczyniło do podwyższenia wrażeń i zaimponowania ludowéj imaginacji. Tu je widziano przed wielkim ołtarzem na osobnym stole przez całe nabożeństwo leżące: tam je obywatele w assystencji duchowieństwa nieśli z kościoła, tam je w złocone oprawiono ramy, i biskupie uświęciło je błogosławieństwo. Możnym właścicielom szlachetne uczucie i dobry takt natchnęły myśl przyłączenia się do podwładnych i niższych, porównania się z niemi w pewnym względzie a zarazem uszanowania przez to powagi Delegacji: godzi się i należy tak dobry a ważny przykład obwieścić.

Świetność uroczystości w niektórych miejscach podniesiono urządzeniem wystawy bydła i koni i wyścigów, współudział zaś tak czynny duchowieństwa naszego, rozdanie nagród zrobił prawdziwą uroczystością ludową. Jeden proboszcz zaczyna nabożeństwo od modlitwy na intencję Towarzystwa, inny nagrodzonych wieśniaków na honorowe w kościele miejsce do pierwszéj ławki zaprasza, albo na plebanji częstuje; tam bacząc na tłum nadzwyczajny dwaj razem kaznodzieje, jeden w kościele drugi zewnątrz do ciekawego i pobożnego ludu przemawiają; indziéj znowu listy pochwalne święcą wyżsi dostojnicy kościoła, i najżyczliwiéj w uroczystości całéj uczestniczą.

Wrażenie z téj uroczystości ludowéj wszędzie było dobre, zadziwienie i niedowierzanie z razu, potem wzruszenie i rozrzewnienie które nagrodzeni zwłaszcza, samemi tylko łzami i ukłonami wyrazić potrafili, choć zdarzali się i tacy co się zdobyli na kilka słów w których zapewniali, że otrzymane nagrody będą dla nich zachętą do większych usiłowań. W tłumach ciekawość i różne domysły i tłoczono się do szczęśliwych wybrańców żeby zobaczyć czy to prawdziwe nagrody i co za nagrody, czy w saméj rzeczy pieniądze im dano, czy to być może, żeby oni nawet bied

ludzie zwrócili na siebie uwagę, żeby ich dobre życie i dbałość o pańskie lub własne mienie nagrody zjednywało. Rozumiejąc take usposobienie niektórzy obywatele nagrody wręczający, wyj mowali wprzód pieniądze z kopert i wysoko do góry podniósłszy rękę, całemu pokazywali zgromadzeniu.

Z jednego tylko okręgu doniesiono, że i nagrodzeni i reszta obecnych z zupełną obojętnością akt rozdania przyjęli, z innego zaś że zawiść kandydatów nie nagrodzonych uwagę zwróciła. I tamtemu i temu nie będziemy się dziwili, ani w ogólności poddawać się złudzeniom, jakoby się już coś bardzo stanowczego [1] znakomitego sprawiło.

Sorgo cukrowe. Pan Wincenty Matuszewski po wymienieniu wszelkich pożytków dających się otrzymać z téj rośliny, a troskliwie pozbieranych z pism zagranicznych, przechodzi następnie do opisu własnych doświadczeń, które w treści podajemy.

Pan Ludwik Delavaeu, powiada autor który w r. 1855 odbywał w Odessie próby z tą tam chodowaną rośliną twierdzi; że z jednego morga téjże można otrzymać 720 garncy wódki: zaś panowie Köhler i Tardeau którzy w tym samym roku odbywali próby w południowéj Rossii, podali, że z jednego morga otrzymali 1080 garncy wódki. Podług pism zagranicznych z jednego morga zasadzonego cukrowem sorgo, można otrzymać do 80 centnarów cukru, przytem wyrażono, że to nie jest na papierze z matematyczną scisłością obliczony dochód, lecz że to jest fakt niewątpliwy przez agronomów pierwszorzędnych francuzkich, z praktyki i doświadczeń na obszerną skalę z niezwykłą dokładnością sumiennością i znajomością przedmiotu sprawdzony. Autor więc rozważywszy że sorgo cukrowe jako pochodzące z goretszych klimatów ze wschodu choć nie może w kraju naszym dojrzewać, to przecież może dawać soczyste cukrowe łodygi a sok ten właśnie przez formacją nasienia wyczerpuje się: Że nasienie można kupić w Moskwie i Odessie funt po rs. 2 a w Warszawie po rs. 3: że gorzelnie nie przynoszą zysku tylko stratę a musiemy jednak pędzić na gorzelniach dla karmy inwentarza: że funt nasienia wystarczy na dwóchset prętowy mórg, a pięć lub sześć takich morgów może nam dać wódki od 4 do 5 tysięcy garcy: że wreszcie wyrabianie cukru jest łatwe: bo sok przez wygotowanie na syrop i cukier łatwiéj się przerobi; otóż rozważywszy to wszystko autor obsiewał na inspektach i na grzędach aby mieć wcześniéjsze i późniéjsze przez lat 3. Przytem od lat ośmiu pracuje nad chodowaniem zwyczajnéj kukurydzy, a od lat trzech zasiewa ząb koński i przekonał się, że roślina ta daleko więcéj mieści w sobie soku cukrowego, niżeli zwyczajna kukurydza, a nawet może więcéj niż sorgo cukrowe, gdyż z jednéj łodygi w obecności autora kwaterkę soku cukrowego bez prasy samą ręką wyciśnięto.

Zaciery robione były w razmaity sposób, to z liściami w sieczce, to bez liści, to na zimno, to na gorąco, to wprost, to za pomocą ługowania, i skutkiem tego autor przekonał się: że wszystkie te rośliny zdolne są wydawać okowitę; że sorgo tak samo wydawać u nas będzie okowitę na 68 stop. Tralesa: że najpierw użytku na gorzelnią dojrzewa kukurydza a po niéj koński ząb, końcu dopiero cukrowe sorgo: że łodygi sorga dają się zasuszać nie tracąc na ilości pierwiastku cukrowego; że do fermentu używać należy zamiast drożdży piwnych begazu, to jest fusów z odpędzonego sorgo: że wreszcie próby robić potrzeba na całym aparacie parowego pistorjusza i że trzeba użyć prassy dla wyśledzenia, czyli całe łodygi, lub czyli sok z nich wyciśnięty pomyślniéjszą da fermentacją, a zatem i powiększony wydatek okowity.

Skutkiem tych prób odbytych, autor na wystawę do Łowicza przesłał w trzech flaszkach najpierwsze w kraju naszym otrzymane próby okowity czystéj, bez żadnego obcych ciał mięszania i bez żadnego oczyszczenia, bez użycia węgla lub sposobów do gdańskich wodek używanych. Okowita z sorgo ma w istocie smak do francuzkiéj wódki zbliżony a próby z korzeniami dokonywać się mogące dają nadzieję, że i musujący trunek tak samo jak za granicą z łatwością uzyskamy.

Pług żelazny z modelu fabryki w Fałkowie przez Klemensa Krzysztoporskiego.

Pług jakakolwiek będzie jego konstrukcja, może i powinien być wyrabianym we własnem gospodarstwie. Wierny téj zasadzie autor przysłał pług na wystawę Łowicką wyrabiany u niego we wsi Kruszewie z własnego drzewa przy pomocy miéjscowego sztelmacha i kowala. W pługu tym grządzielnia jest brzozowa daleko grubsza niż zwyczajnie używana, i odkładnica z blachy grubszéj ważąca fun. 8½, kiedy inne ważą fun. 5½. Formę lemiesza i odkładnicy nadaje się za pomocą kowadła, odlanego z modelu na których te części pasowane nabierają potrzebnego wygięcia. Użycie na odkładnicę blachy, nie zaś odlewu z surowcu jest w tem praktyczniejsze że pług cały staje się lżéjszy, że odkładnica z blachy daje się wygodnie sztukować lub załatać, że wreszcie blachę w każdym sklepie kupić można, a po surowiec trzeba posełać czasem daleko. Sam pług kosztuje złp. 33 g. 5, przodek zaś do niego złp. 19 g. 24.

Radło z przodkiem do prucia nowin. W okolicach Włocławka narzędzie to z wielkim używane było skutkiem. Autor posiadał odpadki leśne na gruncie mocnym gliniastym, pełnym pni sosnowych i dębów dwustoletnich, obok były chrósty dębowe laskowe, osicowe, przeszyte takimże drzewem od 30 do 60 letniem. Chrusty od wieków przycinane tworzyły w ziemi sieć korzeni ciągle świeżych i ciągnących soki z ziemi. Pnie wykopywano poobcinawszy korzenie, pniaczki również wydobyto, ale żadnym pługiem, żadnem narzędziem, nie było można ani na krok ziemi poruszyć pod przeważającą ilością korzeni grubych na 4 i 5 cali na gruncie do tego ciężkim i mocno zadarniowanym. Nóż do orania nowiny p. Lilpopa na nic się nie przydał, i dopiero radło w mowie będące wyprowadziło autora z kłopotu. Zaprzężono do niego koni 6 silnych, i prując ziemię pasami w odległości łokcia jednego, pas od pasa naprzód w podłuż a potem w poprzek. Radło przerywało lub wyciągało z ziemi najgrubsze korzenie, i uczyniło nowinę przygotowaną do właściwéj orki pługiem zwyczajnym, a to tak dalece, że zorawszy na zimę tę równinę, już na drugi rok można ją uprawić było dostatecznie i siać na niéj pszenicę. Opis radła tego podany będzie w następnym nrze. Roczników.

Ziemniaki Anderlecht przez Adolfa Biesiekierskiego. W roku 1855. w czasie méj wycieczki gospodarskiéj na zachód, powiada autor, napotkałem w Księstwie Brabantu w fermie Anderlecht ziemniaki. ktore mimo powszechnéj zarazy były zdrowe, w przechowaniu nie psuły się, obfity plon wydawały, i odznaczały się szczególną pożywnością. Trzy takie ziemniaki przywiozłem do domu, a na wiosnę podzielone na oczka i zasadzone w ogrodzie wydały 21 krzaczków z których 22 otrzymałem ziemniaków. Następnie przeniesione zostały w pole i dotąd odznaczają się zdrowiem (*pisano d. 14 Września 1858 r.*) wielką plennością i pożywnością. W tym roku na 9cio letniem nawiezieniu na roli czarnéj średniéj spoistości, zbiór przedstawia się obfitszy od innych gatunków uprawianych. Ziemniaki są koloru blado różowego, ku wierzchołkowi z wyraźniejszą barwą wielkości średniéj, z wierzchnią skórką nadzwyczaj delikatną odznaczają się liściem ciemno zielonym, większym od zwyczajnego, a kwiat koloru lila prawie dubeltowy. Wymagają rzadkiego sadzenia gdyż łęciny szeroko się rozkładają wypuszczaiąc tryby od samego dołu. Ziemniaki te niedawno sprowadzone zosały z Ameryki.

(dalszy ciąg nastąpi)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 31 Grudnia 1858. Po Świętach mieliśmy czas niepogodny, przeplatany deszczem lub śniegiem, zaraz topniejącym. W końcu tygodnia, niebo się wyjaśniać zaczęło i wiatr od wschodu zimniéjszy.

W Anglji, z uwzględnieniem na porę roku i zwykle najniekorzystniéjszy perjod czasu pomiędzy Świętami Bożego narodzenia a N Rokiem, targi nie najgorsze były. Przy szczupłych dowozach pszenicy krajowéj, w niektórych tranzakcjach 1 szylling postąpiono wyżéj na kwarterze. Zagraniczne ziarno, bez znacznego obrotu przy dawniéjszych cenach się utrzymało.

W Szkocji i Jrlandji nie notowano żadnéj zmiany.

Francuzkie targi zawsze w dawniéjszéj stagnacji.

W Marsylji było trochę więcéj ożywienia, z powodu obstalunków Hiszpańskich.

W Hollandji w pozycji handlowéj nic nowego nie zaszło. W Hamburgu żyto na liwerunek wiosenny z Danji jest poszukiwanem.

Ceny w Gdańsku były następujące. Za korzec pszenicy płacono rs. 4 kop. 90 i pół —żyta rs. 3 kop. 58 i pół—Jęczmienia rs. 3 kop. 48—Owsa rs. 2 kop 20—Grochu rs. 5 kop 48.

Aleksander Makowski et com.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie MIAST	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwietrzecie czetwerta)																CENY INNE																			
	Pszenica		Żyto.		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka przenna		Kasza jaglana		Siana cetnar		Słomy fura.		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Szkop średni		Masła funt		Okowity garn. bez akc	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs,	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Częstochowa	6	75	3	50	3	—	6	75	2	—	3	60	—	75	7	20	5	80	1	20	—	45	3	60	30	—	45	—	—	—	2	—	—	20	—	40
Kalisz . .	5	25	3	60	3	30	—	—	2	55	2	55	—	90	6	—	6	20	—	40	—	20	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	40
Kałuszyn .																																				
Kielce . .	4	80	2	54	2	40	4	5	1	95	2	13	—	79	4	27	4	27	1	50	4	50	1	50	35	—	75	—	30	—	3	—	—	25	—	60
Lipno . .																																				
Lublin . .	4	25	2	12	2	65	3	15	1	65	1	90	—	90	5	85	6	—	—	30	—	22	4	75	—	—	—	—	22	n0	—	—	—	25	—	—
Łomża . .	6	—	2	40	3	70	5	—	2	10	2	—	—	90	7	20	9	—	—	90	6	—	4	50	25	—	40	—	22	50	3	30	—	25	—	37
Łęczyca . .																																				
Łódź . .	7	20	3	—	2	70	4	50	2	—	2	25	—	90	6	80	5	40	—	90	7	—	6	—	27	—	30	—	29	—	—	—	—	24	—	45
Łowicz . .																																				
Marjampol .																																				
Piotrków .	5	56	2	69	2	84	—	—	2	13	—	—	—	60	6	88	5	12	1	35	—	72	2	—	42	—	—	—	30	—	4	—	—	20	—	45
Płock . .	4	42	3	—	2	40	—	—	2	—	2	10	—	60	5	76	8	96	1	12	5	—	4	50	37	50	45	—	22	50	—	—	—	22	—	52
Przasnysz. .																																				
Radom . .	5	—	2	17	2	10	2	70	1	57	1	80	—	75	6	60	4	20	—	90	3	—	3	60	24	40	40	—	30	—		—	—	26	—	45
Sandomierz.																																				
Sielce . .																																				
Suwałki . .	6	—	2	40	2	30	3	60	1	80	2	10	—	80	6	—	7	40	1	—	3	30	3	—	50	—	45	—	25	—	1	80	—	25	—	40
TomaszówRa	4	50	2	55	2	55	2	70	1	80	1	80	—	67	5	76	—	—	1	—	3	60	3	75	22	—	30	—	18	—	2	—	—	20	—	50
Warszawa .	6	30	2	70	2	47	—	—	1	65	—	—	—	60	6	—	4	80	1	5	1	55	3	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	24	—	45
Włocławek .	5	85	3	30	3	—	5	—	2	40	3	—	—	75	—	—	—	—	1	50	5	—	2	40	—	—	—	—	18	—	—	—	—	24	—	37
Włodawa . .	3	75	1	50	2	25	2	25	1	35	1	80	—	80	4	16	7	68	—	60	2	—	5	—	35	—	45	—	25	—	2	—	—	24	—	30
Wyszogród .																																				
Zakroczym .																																				

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.— Warszawa dnia 26 grudnia (7 stycznia) 1859 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn.*